

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

10 (824)

NIEDZIELA 11 MARCA 1979

ROK XXI

Wielki Post w naszym życiu

(II — ciąg dalszy)

GETSEMANI

Wśród ciszy wiosennej nocy spokojnie i beztrosko kładzie się do snu Jerozolima — nieświadoma wielkich rzeczy, jakie w jej murach dokonały się dla ludzkości w Wieczerniku, jakie dokonają się nazajutrz w pałacu Kajfasza i Piłata oraz na wzgórzu Golgoty. Spi Jerozolima, tak jak i dzisiaj spi ludzkość niebaczna i niedbała o to, co może jej zgotować bliskie jutro rękoma bezbożnictwa.

Skończyła się Ostatnia Wieczerza Boga Człowieka, uświęcona przez Niego ustanowieniem Przenajświętszego Sakramentu.

Pan Jezus wychodzi z Apostołami na Górę Oliwną, na swoje ulubione miejsce modlitwy podczas każdorazowego pobytu w Jerozolimie. Od nageich skał ponurej doliny Cedronu, wionie szara pustka i welonem smutku okrywa cudne oblicze Pana... Cichy szmer wody Cedronu przerywają Jezusowe słowa do Apostołów: „Tej nocy wszyscy zgorszycie się ze mnie, albowiem napisane jest: uderza w pasterza, a rozproszą się owce trzody...”

Stała Pan Jezus u wejścia do Ogrodu Oliwnego i rzekł uczniom swoim: „Usiadźcie tu, a ja pójdę się modlić”. I wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana w głąb ogrodu. Wylał przed nimi uczucia, szarpiające Jego serce i powiedział: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci. Zostańcie tu i czuwajcie ze mną.” — Oddalił się na odległość rzutu kamieniem, a oni w zdumieniu patrzyli na jego smutek.

I stał sam ze swoim bólem — otoczony pustką nocy i szarzyzną cieni oliwnych drzew... Przed wiekami w rajskim ogrodzie zrodził się przez grzech Adama bunt przeciw Bogu i brzemieniem pierworodztwa padł na całą ludzkość. A tu, również w ogrodzie, rozpoczyna męka drugi Adam. Chrystus — dzieło Odkupienia. Podniósł głowę ku niebu, szukając mocy i wsparcia u Ojca swego Niebieskiego... Ugięły się święte kolana Jezusowe. „Ojciec mój! Jeśli można — niech odejdzie ode mnie ten kielich, ale Twoja, a nie moja niech się dzieje wola”. Słowa te

można śmiało nazwać „Testamentem Ogrójca”. Bowiem umiejętność godzenia się z wolą Boga — jest pierwszym aktem dla człowieka w każdym przeżyciu doczesnym.

Sercem i duszą zatopił się Chrystus w modlitwie... I tutaj muszą zamilknąć ci wszyscy, którzy szybko i złośliwie krytykują zewnętrzną postawę modlącego się człowieka, dla których zgięte kolana, złożone ręce i wzrok skierowany ku niebu — jest czymś dziwnym, lub niepotrzebnym. Jeśli Najświętsze Ciało samego Zbawiciela leżało w prochu podczas modlitwy, to czyż skupiona postawa może uchybiać grzesznikowi, który swoimi, a nie cudzymi grzechami obciążony — staje przed Bogiem na modlitwie? O czci okazywanej Bogu przez odpowiednią postawę modlitewną — uczy nas modlący się Zbawiciel, więc uświadamiajmy sobie dobrze: kim jesteśmy my, a kim jest Ten, z którym w modlitwie rozmawiamy.

Pan Jezus modli się, a tymczasem Jego uczniowie posnęli. Wstał z klęczek, przyszedł do nich i zastał ich śpiących. Spali ci najbliżsi Jego Sercu, na których chciał polegać w swoim smutku i opuszczeniu. Spi ludzkość obojętna na to, że czuwają wrogowie Chrystusa i Jego Nauki, spi człowiek — niegodny miłości Boga Odkupiciela... Obudził Pan Jezus uczniów swoich i powiedział: „Szymonie Piotrze, ty śpisz! Tak to nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną?” Ta łagodna nagana ma swoją głęboką wymowę: Spali wszyscy, a Pan Jezus zwraca się imiennie do Piotra. On bowiem — przeznaczony na zwierzchnika Apostołów — najwięcej Panu przyrzekał. Stąd przestroga i nauka dla rodziców, którzy odpowiedzialni są za swoje dzieci, dla przełożonych — odpowiedzialnych za podwładnych. Im więcej umiesz i rozumiesz, im więcej położono w tobie zaufania — tym surowiej sądzony będziesz.

Wrócił Pan na miejsce swojej modlitwy. Z wiernopoddaną wolą zapewnia Ojca Niebieskiego: „Jeśli nie może odejść ten kielich — wychyle go do dna”. Zarliwą modlitwą cementował Zbawiciel

(Dokończenie na str. 3-iej)

KTÓRYS ZA NAS

CIERPIAŁ RANY

JEZU CHRYSSTE —

ZMIŁUJ SIĘ NAD NAMI.

Pod Krzyżem...



*Pod krzyżem nieszczęść uginam się,
Panie
I nieraz narzekam na cierpienia los,
Ze tak dalekie me szczęścia zaranie
Ze chylę się w życiu jak dojrzały
kłos.*

*A Tyś, o Chryste, rozciągnął ramiona
I tam się dałeś za mnie ukrzyżować.
Za mnie co w grzechach mi dusza
już kona.*

*Za mnie samego... dałeś się biczować.
I z pod cierniowej Twojej, Chryste*

*korony
Sphywają krople Krwi Twojej
ofiarnej,
By świat zepsuty, świat grzechu,
mamony
Szedł drogą cnoty i prawdy
mocarnej...*

*Więc kiedy spojrzę w Twe Boskie
Oblicze
Ukrzyżowany! Ojciec mój i Panie!
Niech mego życia cierni już nie liczę
Zapatrzon w duszy mojej...*

Zmartwychwstanie.

Fr. Wojtyga, stud. med. UJ

ŚWIATŁA i CIENIE

Kiedy w drugą niedzielę Postu, rozważamy scenę o Przemienieniu Pańskim, trudno nie zauważyć całego szeregu okoliczności, które spotykamy i w Starym Testamencie, gdy Bóg się objawia: sześć dni przygotowania na spotkanie się z Bogiem, góra miejscem spotkania się z Bogiem, Bóg zjawia się w obłoku, a nawet „szaty lśniaco-białe, przypominają wizję Syna Człowieczego, jaką opisuje prorok Daniel: „...Szata Jego była biała jak śnieg...” (Dan 7, 9).

Piotr, Jakub i Jan, widząc Chrystusa swego Mistrza, Który jedyny raz za życia ukazał się „w postaci Bożej” choć przestraszeni, poczuli się, tak dobrze, że Piotr — wraz z innymi świadkami Przemienienia Pańskiego pragnął, by stale pozostać przy Mistrzu.

Te nadzwyczajne okoliczności, potwierdziły słowa z obłoku: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie” (Mk 9, 7).

Dlaczego to Przemienienie Jezusa? Chciał utwierdzić w wierze Apostołów, Chrystus, który mimo tego, że przybrał postać sługi, stał się człowiekiem, w swej pokorze wzbraniał się pokazać na równi z Bogiem mimo, że będzie prześladowany, prowadzony na mękę i śmierć poniesie krzyżową; jest Bogiem i wtedy, gdy wkradnie się wątpliwość nawet w serca Apostołów — za takiego trzeba Go uważać.

Tak, jak Apostołowie — bezpośrednio świadkowie życia Chrystusa, potrzebowali tego zapewnienia i pocieszenia, tak również i my go potrzebujemy.

Potrzebujemy jako świadkowie dzisiejszych czasów, jakie przeżywamy w Kościele Chrystusowym! Znamy mały odcinek z historii Kościoła: czasy posoborowe. Mimo światła, jakie wniósł II Sobór Watykański, jednak nie brak jest fałszywych interpretacji, napięć, kryzysów i trudności.

Pocieszenia i nadziei potrzebujemy dziś, gdy przeżywamy w świecie kryzys wiary, upadek moralności wśród starszych i młodzieży, obojętność rodziców, swawolę dzieci puszczonych luzem, zeszewidzenie ludzkości, zubożenie, lub wprost zagrożenie godności człowieka.

A jednak Chrystus woła: „ufajcie, jam zwyciężył świat”.

Pocieszenia i nadziei potrzebujemy jako grzesznicy. Rozpamiętując w Wielkim Poście Mękę i Śmierć Chrystusa, bardziej czujemy się grzesznika-

mi. Czy to poczucie grzechu ma nas tylko przygnębiać? Doświadczani na ciele w trudnych sytuacjach życiowych, przestraszeni łunami pożogi rysującej się na wielu horyzontach zagrożonego wojną świata, czyż nie ma dla nas perspektywy wywyższenia się przynajmniej na duchu?

Chrystus, nie chce w okresie Wielkiego Postu doprowadzić tylko do pogłębienia naszego stanu beznadziejności. Bez cienia nawet na ziemi — jasność wydaje nam się nieraz nie do zniesienia. Cień i światło na tej ziemi, zawsze są sobie bliskimi.

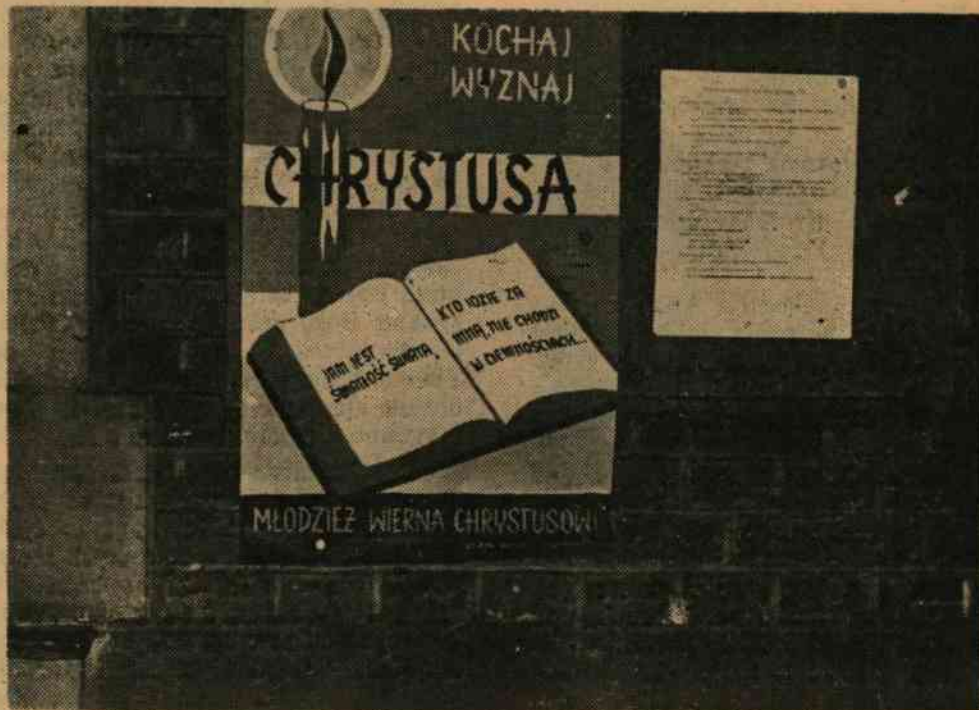
Obok cienia grzechu, zawsze pojawia się promień światła. Dla najbardziej zaś pograżonych w cieniu grzechu, tym bardziej zajaśniaje boskość Chrystusa, bo Bóg nikogo nie prowa-

dzi do upadku, ale każdemu równo daje siłę i wytrwałość do powstania i pokazuje drogę do światłości. „Jam jest światłością świata!”.

Życie nasze jest jakby drogą na Golgotę. Ale Bóg od czasu do czasu, obdarza nas blaskiem swych pociech, pomocy i pocieszenia; chwilami — przeżywamy Tabor. Musimy jednak przejść przez górę Oliwną i na Golgotcie stanąć pod Krzyżem, a potem nastąpi wieczny Tabor w niebie.

Czy moją światłością stanie się Chrystus? Na pewno tak, ale gdy i ja przemienię się mocą Jego Boskiej siły, gdy zaczerpnę blasku z góry Tabor.

Ks. Z. BERNACKI



Z Księgi Miłości Raoula Follereau

CYWILIZACJA,
TO WZAJEMNA MIŁOŚĆ.

Jedyna prawda to miłość wzajemna
— 1966

- Pierwszą oznaką miłości jest sprawiedliwość. Owocem sprawiedliwości

jest pokój. Miłość nie jest grzeczną litością sytego, ani zaspokojoną przyjemnością, ale przynagającym nas wszystkich obowiązkiem. Kochaj — przez miłość wszystko się spełni.

- Miłość to nie litość — ta chlerawa forma miłości, którą łatwo się upajamy i na jej podstawie wystawiamy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

fundament męstwa na nadchodzącą mękę... A uczniowie znowu posnęli... Powtórnie przyszedł do nich, a zastawszy śpiących — zostawił ich tak...

Wrócił na dawne miejsce i modlił się, jak poprzednio. Poczłł samotność i opuszczenie wielkie. Przygniatał Go do ziemi ciężar grzechów ludzkości całej. Jasno poznała dusza Chrystusowa łańcuch grzechów od pierwszych rodziców, aż do scen grozy przy końcu świata. Wyraźnie widziała całą ohydę, złość, bunt i pogardę, jaką jest napiętnowany każdy grzech z osobna. Ta dusza — niczego tak żarliwie nie szukająca, jak chwały Ojca Niebieskiego — odczuła w sposób niepojęcie głęboki — zniewagę, jaką wyrządza grzech Boskiemu Majestatowi. Okropna chwila, kiedy ten sam Zbawiciel przelewający krew za nasze grzechy, zażąda od grzesznika zwrotu bezowocnie przelanej krwi! Kiedy w dniu Sądu pokaże światu surowe oblicze i błysnie przed zbrodnią rozpalonym mieczem Sprawiedliwości!... On krew swoją ofiarował za wszystkich. Nieskończony ból sprawia mu utrata każdej duszy — a tu widzi tylu idących na potępienie! Widzi prześladowania i nienawiść do Jego Kościoła, widzi ludy całe — odpadłe od Jego mistycznego Ciała...

Pod tak przerażającym brzemieniem gną się ku ziemi Jezusowe barki, ale nie tu jeszcze kres... Oczyma duszy ujrzał straszliwe widmo nadchodzącej męki, ujrzał wszystkie jej szczegóły... Na świętych rękach poczuł sińce krępujących Go powrozów, na plecach bicze szarpiące Jego Ciało, wżerające cię ciernie w czoło i skronie, ciężar krzyżowych belek na ramionach w drodze na Golgotę, rozdarte gwoździami ręce i nogi... Krwawy pot wystąpił na Jezusa Ciało... Grube krople krwi spadają na ziemię, aby ją wybawić od starego przekleństwa. Wołają do nieba — jak krew Abła, ale już nie o pomstę, lecz o zmiłowanie...

Z trudem dźwignął się Pan i przyszedł do uczniów swoich. „Spijcie już teraz i odpoczywajcie...” Patrzył na nich tkliwie i z miłością. Żal mu było na myśl o tym, że za chwilę ogarnie ich przerażenie, że rozproszą się jak owce pozbawione opieki pasterza... Smutną ciszę przerwały słowa Pana: „Nadeszła godzina, kiedy Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie i chodźcie, bo przybliży się ten, który mnie wyda...”

Z podnóża Góry Oliwnej dochodzi jakiś tłumiony, złowrogi gwar. Zamigotały światła latarni i pochodni. To zgraja oprawców i sług arcykapłana z Judaszem na czele — idzie z mieczami, powrozami i kijami po Jezusa Nazareńskiego. Judasz — świadom Jezusowej mocy — przestrzega i poucza: „Którego pocałuję — ten ci jest — imajcie go!” — A On w

otoczeniu uczniów swoich wychodzi naprzeciw katów swoich!

Oni podeszli... I na pewno nigdy przedtem, ani potem — nie zbliżyły się tak blisko — szatańska złość i Boska dobroć... Od tłuszczy odłącza się Judasz — i stanęli oko w oko: on i Jezus — narzędzie szatana i narzędzie Boga... Jak syk żmii padły Judaszowe słowa: „Bądź pozdrowion — Mistrzu!” Obejmuje Zbawi-



ciela swymi zdradliwymi ramionami i na świętym obliczu składa haniebnny pocałunek. Odpowiada na to Zbawiciel: „Judaszu! Pocałowaniem wydajesz Syna Człowieczego!” Każde słowo tego powiedzenia jest nutą miłosierdzia i ciosem przestrogi, by uratować duszę, porwaną w sploty grzechu.

Judaszu — ty, któryś w imię moje uzdrawiał chorych? Któryś był straszny szatanowi? Ty, mój przyjacielu i mój Apostole?... Wydajesz, zdradzasz! Sprzedajesz mnie za tak szyderczo niską cenę! Pocałunkiem zdradzasz mnie! Skoro jesteś moim wrogiem, to po co ten pocałunek?... Syna Człowieczego zdradzasz! Syna Bożego, który teraz umrze za ciebie! Syna Bożego, którego znak ukaże się nibawem na Golgocie, a kiedyś i na niebie w dzień Sądu Ostatecznego... — Ale Judasz twardszy był, niż skała. Nie chciał się nawrócić — nie przyłączył się do Apostołów...

Zwrócił się Pan Jezus do całej zgrai ze słowami: „Wyszlście na mnie z mieczami i kijami, jak na zbójcę...” Oni zaś

**Czytajcie i rozpowszechniajcie
prasę katolicką
Zdobycie nowych
abonentów**

rzucili się na Niego i powrozami skrępowali Jego ręce... Przerażeni Apostołowie uciekli — korzystając z ciemności nocy.

Potężny akt Ogrójca można zamknąć wnioskiem następującym: Ciężko jest być przyjacielem świata. To kosztuje wiele strachu i kłopotu. Za to trzeba zapłacić bardzo dużo, bo nawet nieśmiertelną duszą. Co się stanie wówczas, gdy ten sam Chrystus z Ogrójca, słaby i skrępowany — stanie w dniu Sądu Ostatecznego w potędze Majestatu swojego? Jak drzeć będą ci zaprzańcy, którzy się Bóstwa Chrystusowego zaparli? Jaka trwoga ogarnie wszystkich niedowiarków i grzeszników?... A więc ocknąć się trzeba, póki pora i czas, póki nie przelała się czara cierpliwości Bożej. Jeśli chcesz być przyjacielem Chrystusa, niech tylko jedna łza szczerzego żalu zwilży twoje oczy, niech tylko usta twoje wyszepcą ze skrucą jedno słowo: zgrzeszyłem — a w tym momencie usłyszysz: „Odpuszczają ci się grzechy twoje!”

(ciąg dalszy nastąpi)

KALENDARZ

Imieniny obchodzą :

11 marca : Konstanty, Cezary —
12 marca : Bernard, Grzegorz —
13 marca : Bożena, Krystyna — 14
marca : Leon, Matylda — 15 marca :
Ludwik, Klemens — 16 marca :
Izabela, Oktawia — 17 marca : Pa-
tryk, Zbigniew — 18 marca : Cyryl,
Edward — 19 marca : Uroczystość
św. Józefa, Oblunbieńca NMP.

Uroczystości — Zebrania — Wydarzenia :

19 marca imieniny obchodzą Księża : Józef Kuchciński, Józef Kuroczycki, Józef Kuśnierz, Józef Liszewski, Józef Nowacki, Józef Nowak, Józef Osieński, Józef Pakuła, Józef Puchała, Józef Regner, Józef Sadzik, Józef Sroka, Józef Szymecki (O. Krzysztof), Józef Woliński.

20 marca : Zebranie Dekanatu Północnej Francji.

25 marca : Walne Zebranie KSMP w Vaudricourt.

25 marca : 35-lecie Kapłaństwa ks. Maksymiliana Lasoka, duszpasterza Marsylii.

24 marca — 8 kwietnia : Pielgrzymka do Ziemi Świętej (PZK).

30 marca : 20-lecie Kapłaństwa ks. Józefa Kuroczyckiego.

Kalendarz historyczny :

11 marca : 50-lecie Powstania Miasta Watykańskiego — Konkordatu Włoch ze Stolicą Apostolską.

MARYJA – Królowa Poezji Polskiej

(II — ciąg dalszy)

W twórczości Drużbackiej mamy wzmianki o Częstochowie, nie pisze jednak ona o Matce Bożej. Dopiero poezja Konfederacji Barskiej nawiązuje do religijności wieku XVII. Ostatnie to odgłosy religijno-patriotycznego sarmatyzmu niepodległej Polski.

Na okresie stanisławowskim zbyt zaciążyły wpływy francuskie, z wołomyślicielem Wolterem na czele, więc choć literaturę tworzyli prawie wyłącznie duchowni (kilku biskupów!) — pierwiastki maryjne nikną prawie zupełnie w poezji ówczesnej. Nie ma ich u czołowego przedstawiciela tych czasów Ignacego Krasickiego, chociaż pisał on i religijne wiersze. Jedynie głęboka religijność Franciszka Karpińskiego, autora „Pieśni porannej” i kolędy „Bóg się rodzi”, złożyła hołd Pani niebios, do którego przyłączył się też Franciszek Dionizy Kniaźnin.

Odrębne stanowisko zajmuje w tym okresie twórczość Konstancji Benisławskiej, której wartość dopiero obecnie się docenia. Jej „Pieśni sobie śpiewane” są pomostem między religijnością Polski niepodległej i romantyzmem.

Szczytowy rozwój poezji polskiej w okresie romantyzmu przyniósł również najwspanialsze wiersze maryjne. Pokłonem Przczystej Rodzicy rozpoczął hołd Adam Mickiewicz. W jego twórczości postać Matki Bożej występuje dość często, i to nie tylko w drobnych wierszach („Do matki Polki”), ale i w największych utworach: „Panna Święta, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie” ma powrócić wygnańców „na Ojczyzny łono. Jest też w „Panu Tadeuszu” wyraz głębokiej wiary w bezpośrednią opiekę Matki Najświętszej (cudowne uzdrowienie) i ładny obrazek dnia „Matki Bożej Kwietnej”. Motyw maryjny występuje i w III części „Dziadów” (widzenie Ewy), zaś ostatnim akordem całej poezji Mickiewicza są „Słowa Najświętszej Panny”.

„Hymn” Juliusza Słowackiego nawiązuje do prastarej „Bogurodzicy”. Trudno znaleźć wspanialszy hymn religijno-bojowy! „Bogurodzico! Wolnego ludu krew zanieś przed Boga tron” — te słowa będzie naród polski powtarzał przez wiele lat męczeństwa, wzniosą się one do nieba i z dymami z krematoriów oświęcimskich i spod skrwawionych gruzów Warszawy. Bolesna skarga Matki Boskiej Począjowskiej („Beniowski”) wstrząsa realizmem opisywanych zbrodni. W „Księdzu Marku” „Pieśń konfederatów” przypomina religijność i rycerskość sarmacką, zaś wiara ks. Marka sprowadza doraźną interwencję Królowej Polski. W

„Złotej czaszce” wdziękiem ujmuje kolędą. Ale w innych miejscach postać Pani niebios występuje jako ornamentacja artystyczna, nieraz niestosowna. Razi to w „Lilli Wenedzie”, w „Złotej czaszce”, gdy Matka Boska zostaje regimentarzem, w „Preliminariach peregrynacji”. W ostatniej fazie twórczości Słowackiego mamy postać Maryi jako Pani Słowa w „Królu Duchu”.

Głęboko filozoficzny umysł Zygmunta Krasieńskiego przez hymny i modlitwy zbliża się w „Przedświcie” do Panny Najświętszej jako Królowej Polski, która wskrzesi rycerski swój naród do rozprawy ze złem, a ta zwycięska walka sprowadzi nową erę ludzkości. W podobnie



mesjaniczne tony uderza poeta i w „Psalmie dobrej woli”; tu ziszczają się prośba Słowackiego: krew wolnego ludu jest w kielichu przed tronem Chrystusa, obok Jego Krwi Przenajświętszej. Przez krew swego Syna Matka Zbawiciela „błaga przełaski” dla tysięcy krzyżowanych Polaków.

W rozrganej tonami maryjnymi lutni poezji polskiej w okresie trzech wieszczów nowe struny potracili i inni współcześni poeci. Szczególnie bogato przewijają się motywy maryjne u Zaleskiego i Norwida. Józef Bohdan Zaleski w ludowym kolorycie przedstawia „Zwiastowanie”, podobnie ujmuje dłuższy utwór „Przenajświętsza Rodzina”, „W dzień gromniczny”. W drobniejszych wierszach ubolewa poeta nad niewolą Ojczyzny, dla której pomocy szuka u tronu Maryi. Wysoki artystyczny zespółił się z silną wiarą u Norwida. Szczególnie głęboka jest „Litania”. Ciekawie wygląda w jego artystycznej obróbce wiersz „Bogarodzica” znajdujemy u piewcy okropności hajdamackich S. Goszczyckiego. U W. Pola obniża się ton poezji religijnej i w „Ofiarowaniu” przesadza aż razi. Już przyjemniejszy jest bohater „Mohorta”, odmawiający godzinki przed bitwą. Wpływ „Hymnu” Słowackiego widać w wierszu „Do Bogarodzicy” u twórcy „Chorału”, Kornela Ujejskiego. Z powodzeniem wykorzystuje on motywy ludowe w wier-

szach „Anioł Pański”, „Przędza Matki Boskiej; wesołość budzi „szczęliwieczka” postać św. Michała i jego sprzeczka z Bogarodzicą w legendzie „Pług i szabla”.

Cały cykl wierszy maryjnych napisał ks. Karol Antoniewicz. Niektóre z jego pieśni, jak „Chwalcie łąki umajone”, „Biedny kto Ciebie nie zna od powicia”, od dawna stały się własnością ludu. Twórca pięknego hymnu „Stabat Mater”, Teofil Lenartowicz, „lirnik mazowiecki”, zbyt pobicznie traktował motywy maryjne, by zająć wybitniejsze miejsce w gronie piewców czci Matki Bożej. Poza wierszem „Najśw. Maryja Panna Studzieniecka” postać Marii występuje u niego w „Zachwyceniu”, „Błogosławionej” i w „Apostołach”. W tym samym czasie Władysław Syrokomla tworzy kilka oryginalnych wierszy maryjnych i tłumaczy pieśni łacińskie Janickiego i Sarbiewskiego. Rokujący wielkie nadzieje Mieczysław Romanowski przywołał echa religijności XVII wieku w „Łużeckich” (pieśń przed bitwą z Turkami) i wyraził dziecięcą wiarę w „Wieczornej gwieździe”. Umiłowanie ideałów przypięczetował przedwczesną śmiercią w Powstaniu Styczniowym. Represje carskie z tego okresu nie pozwoliły rozwinąć się talentowi Leonarda Sowińskiego, który w smutnej „Modlitwie kmiecia” malował własną dolę.

Główny reprezentant pozytywizmu Adam Asnyk pisał i religijne wiersze, ale motyw maryjny rzadko u niego występuje („Chłopca mego mi zabrali”). Pięknym natomiast wyrazem czci dla Matki Najświętszej są wiersze Karola Brzozowskiego.

Pod koniec wieku XIX po raz pierwszy przewodnictwo w poezji maryjnej obejmują kobiety. Po nieśmiałył jeszcze próbach na tym polu Jadwigi Łuszczewskiej („Księżna Śląska i Królowa Polska”) cały szereg pięknych liryków tworzy Maria Konopnicka. W „Naszej Pani” Najświętsza Panna jest tylko zjawą mglistą, raz po raz ukazującą się to nad łanem zbóż, to nad złocistym ołtarzem. W „Bogarodzicy” jawi się ludowi jako Królowa Polski: stwierdza uroczyście, że Ona sama mu przewodzi i ponawia wieczyste z nim przymierze. Opisy licznych Madonn malarzy włoskich, to nowe piękne kwiaty, złożone przez poezję polską u stóp Niepokalanej. W wierszach smutnej pieśniarki Marii Bartusówny również nie brak szczerego liryzmu. Na przełomie wieków rozbłyska na krótko zgasły przedwcześnie talent Kazimierzy Zawistowskiej, która obok pięknych liryk, daje artystyczny skrót śpiewanych w Polsce od wieków „Godzinek” na cześć Niepokalanej.

T.J.

(Dokończenie nastąpi)

PIEŚŃ

BERNADECIE

— Nie mam wystarczających danych do postawienia diagnozy — odpowiada ostrożnie lekarz. — W zakładach dla umysłowo chorych obija się wielu paranoików którzy miewają objawienia, ponieważ jednak przypominam sobie ową małą astmatyczkę bardzo dokładnie, nie byłbym skłonny posądzać ją o tego rodzaju brutalną chorobę.

— A więc: katalepsja, zamesmeryzowanie, histeria? — bada dalej wnikliwie pan Dutour.

— Są to zbyt silne wyrazy jak na niezupełnie jeszcze określony stan rzeczy, drogi prokuratorze. Najpierw musimy sobie dokładnie obejrzeć pacjentkę w trakcie choroby. O ile słyszałem, ma ona przez całe dwa tygodnie chodzić codziennie do groty.

Prokurator zapisał sobie jakąś uwagę w notatniku.

— Byłbym panu niezmiernie zobowiązany, szanowny doktorze, o ile by pan zechciał po zbadaniu dziewczyny zdać mi dokładnie sprawę.

— Bardzo chętnie — mówi wstając. — Wpadam przecież codziennie tu do kawiarni i nie będę moich obserwacji trzymał w tajemnicy przed panami.

Hiacynt de Lafite milczał przez cały ten czas z oczyma wlepionymi w jasne, najnowocześniejsze naftowe światło. Nagle odzywa się:

— Uważam, że panowie wszyscy pomijacie najistotniejszą sprawę w tym wszystkim. Dla mnie prawdziwy problem do rozstrzygnięcia to nie ta mała wizjonerka, lecz tłum, który idzie za nią...

Okolo czwartej po południu przynosi krawcowa Peyret przerobioną dla Bernadety sukienkę sodalicyjną po Elizie Latapie. I oto, po raz pierwszy w życiu, stoi dziecko ubogich Soubirous przed olbrzymim lustrem i przygląda się odbiciu całej swej postaci. U nóg jej klęczy panna Peyret i układa troskliwie fałdy jedwabiu.

— Nie przypuszczałabym nigdy, że możesz tak ładnie wyglądać — mówi panna Antonina przewyciężając zazdrość. Za to pocziwa pani Millet nie szczędzi słów zachwytu na widok przemiany tej żebraczki w dziecko Maryi, metamorfozy, którą mały kopciuszek wyłącznie jej zawdzięcza.

— Toż to prawdziwy obrazek — woła głośno. — Nasza mała „jasnowidząca” jest piękna jak Anioł. Trzeba by zrobić litografię.

Bernadeta cała w pasach, patrzy na siebie jak na całkiem nierealne zjawisko. Fata morgana! Jest ogromnie przejęta, gdyż do tej chwili nie wiedziała wcale, jak właściwie wygląda w całości. W domu miała kawałek zbitego lusterka, ale niewiele można w nim zobaczyć. Bernadeta myśli, że o wiele dokładniej niż szczegóły własnej postaci zna ona na pamięć twarz, figurę i suknię Pani... Ta Najmilsza z niszki wydaje jej się mniej zjawiskowa, niż własne jej odbicie w zwierciadle. Serce bije mocno; budzi się w niej poczucie jakiejś nowej nieznannej godności, odczuwa równocześnie i zachwyt, lęk i jakąś uroczystą radość. Po raz pierwszy stanie jutro przed umiłowaną istotą, przedstawia-

jąc swoją osobę w korzystniejszym świetle. Czy też Pani zauważy od razu ten welon tiulowy, ten piękny pasek niebieski i w ogóle uroczą całość, która jest pełnym uwielbienia naśladownictwem? O tak, zauważy na pewno. A czy jej się będzie podobała? Najchętniej pobiegłaby Bernadeta w tej samej jeszcze chwili, aby się jej pokazać. Obraca się i kręci przed lustrem na wszystkie strony. Widok, jaki ma przed sobą, zadowala i raduje jej dziewczęcą próżność. Nigdy już nie włoży na siebie swego starego kaftana i wypłowiałego, sprawnego kapuletu. Ma po prostu obrzydzenie do tego zużytego, zniszczonego odzienia. A co też mama powie, jak ją zobaczy w tym stroju, a Marysia, Janka Abadie, państwo Nicolau, gdy stanie jutro przed nimi całkiem inną Bernadeta.

Pani Millet szpera w swoich niezliczonych, porządnie zapakowanych pudełeczkach i wyciąga piękną białą różę z jedwabiu. Grubą złotą agrafą przypina ją do piersi dziewczęcia. Bernadeta wita nową niespodziankę okrzykiem zachwytu. Jak zaczarowana stoi wciąż jeszcze przed lustrem i dopiero zapadający zmrok kończy tę jedyną w swoim rodzaju przymiarke.

Potem zasiada Bernadeta (także po raz pierwszy w życiu) w prawdziwej jadalni, przy stole nakrytym śnieżno-białym, adamaszkowym obrusem, do prawdziwego obiadu. Filip w rękawiczkach podaje najpierw doskonałą zupę, potem pstrągi z rozpuszczonym masłem i słodziutki puszysty deser, pyszności, o jakich Bernadeta w ogóle nie miała pojęcia. Do tego biały burgund, tak przyjemnie drażniący podniebienie. Pani Millet kładzie wielki nacisk na dobrą kuchnię, tak jak wiele podobnych jej istot, którym życie poskąpiło innych ziemskich rozkoszy. Przy stole siedzi również Antonina Peyret, której udaje się dzięki niezmordowanej gadatliwości bawić panią Millet także i przy jedzeniu. Obserwuje teraz pilnie zachowanie się Bernadety. Spodziewa się, że prostacka córka robotnika będzie na każdym kroku popełniała niezręczności i gaffy. Tymczasem Bernadeta trzyma nóż i widelec bez zarzutu, i przyglądając się zupełnie otwarcie każdemu ruchowi pani domu, również zręcznie i wytwornie jak ona nakłada sobie z półmisków na talerz. Nawet Filip jest pełen niemego podziwu.

Lecz w pannie Antoninie budzą się znów ranne osądzenia. Od nowa zaczyna podejrzewać, że Bernadeta jest wytrawną i wyrafinowaną oszustką, że zmyśliła sobie aferę na wielką skalę i że jej zwykła apatia czy nawet ospałość jest tylko zręczną maską, pod którą ukrywa kryminalne zdolności. Bo przecież ona, Antonina Peyret bądź co bądź jednak córka komornika sądowego, potrzebowała całych dwóch lat, aby przyswoić sobie wykwintne maniery takich domów, jak Lafite, Millet czy Cenac i móc się swobodnie w tej sferze obracać. A ta mała spryciara pojęła wszystko od razu, nieomal w jednej minucie.

— Gdzieś się nauczyła takich dobrych manier, Bernadeto? — bada krawcowa bez ogródek. Wygląda jakby ją dreszcze przechodziły, a lewa łopatka i tak już zwykle podniesiona, sięga jej w tej chwili prawie do ucha.

— Swoim wybranym zsyła je Pan nawet we śnie, moja droga — odpowiada za Bernadetę pani domu. Natychmiast sprytna krawcowa postanawia od tej chwili taić swoją niechęć i wrogie podejrzenia zatrzymać dla siebie. Widocznie ta stara Millet, rozleniwiona i zdzieciniała kobieta, zakochała się w tej chytrej dziewczynie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Józef Conrad **KORZENIOWSKI**

W tym roku mija 55 lat od jego śmierci.

Co wiemy o tym pisarzu, którego książki, przekładane na wiele języków rozchodzą się milionami egzemplarzy po całym świecie?

Znany w literaturze światowej pod imieniem — **Józef Conrad** — należy on do najlepszych pisarzy XX wieku. Należy do pisarzy „morskich”, bo oprócz nielicznych powieści, większość jego książek ma za tło morze i ludzi z nim związanych.

Literatura polska starała się zawsze wcielić Conrada Korzeniowskiego w szeregi swoich autorów. Poczytność Conrada w Polsce, bardzo duża w pierwszym 20-leciu, słabnąca po drugiej wojnie światowej, niknąca w latach powojennych, teraz wzmagą się ogromnie, wprowadzając znowu na szeroki teren krytyki pytanie: czy był i w jakim stopniu pisarzem polskim.

To, że uszedł z Kraju i na stałe nie wrócił do Niego, nie ma zasadniczo znaczenia. Był raz z wizytą w Polsce, a pod koniec życia marzył o powrocie i śmierci na ojczystej ziemi. Ale cała jego spuścizna literacka jest w języku angielskim (bez wypierania się pochodzenia polskiego). Dzieci wychował na 100% Anglików. Mimo tego w dziełach jego jest szereg elementów polskich, które jaskrawo odbijają od kultury angielskiej i pomagają nam do podkreślenia, że Conrad Korzeniowski należy do naszej literatury.

Wprawdzie oburzamy się serdecznie i powstajemy gromko na inne narody usiłujące nam odebrać sławnych ludzi (Wit Stwos, Mikołaj Kopernik), ale idźmy w ich ślady, poszukajmy w czym obowiązuje nas polskość Conrada Korzeniowskiego i jakie możemy mieć podstawy chcąc go wcielić do naszej literatury.

Syn zesłańca politycznego, zagrożony służbą w wojsku rosyjskim, uciekając przed poborem chciał przyjąć obywatelstwo austriackie, potem francuskie. Zmiana obywatelstwa była tu wywołana koniecznością stabilizacji życiowej, była sprawą bezpiecznego paszportu. Los pokierował inaczej.

W Marsylii, do której zawędrował, spotkał marynarzy, zobaczył ogromne statki, wędrujące po oceanach całego świata. To było jego przeznaczenie. Zaciągnął się do służby okrętowej. Zwykłym biegiem rzeczy, poznał tam Anglików, zawędrował do Anglii i tam pozostał już do końca życia. Najpiękniejsze, beztroskie lata spędził Conrad na morzu. Gdy odszedł z tej służby, morze miało we krwi, przelał je w swe książki. To morze uczyniło z młodzieńca skłonnego do łatwych uniesień, pełnego dramatycznych rozgoryczeń, fantastycznych, niemożliwych do wykonania projektów,

dojrzałego pisarza, przenoszącego bagaż doświadczenia, obserwacji i myśli w swoje książki.

Powołanie pisarskie ogarnęło go późno i po części, było wynikiem nudy londyńskiej. Po odsunięciu od czynnego życia na morzu, zajęło Conradowi resztę życia, pomogło mu kontynuować w myśli i wyobraźni marynarskie życie, pełne rozległych horyzontów i niespodzianych wydarzeń. Pomogło wyładować ogromny talent gawędziarski, rozwinąć przepych opisów krajobrazów morskich.

Pisał wyłącznie w języku angielskim i styl jego potoczny, majestatyczny utrwalił jego pozycję w literaturze angielskiej, wcielając go do grupy klasyków, cieszących się niesłabnącym powodzeniem szerokich mas.

Być może, że pisanie w obcym języku uważał za zdradę w stosunku do Kraju. Musiał widocznie cierpieć na jakiś uraz psychiczny w tym kierunku, bo motyw zdrady przesuwają się prawie we wszystkich jego dziełach. Jeśli dodamy do tego kult nieugiętej postawy moralnej, kult honoru, wierności wobec przyjętego obowiązku, zrozumiemy, że życie Conrada było pasmem walki i niepokoju. Podwójna miłość, do Polski i Anglii, nie mogła mu przynieść równowagi i spokoju. W dodatku, ostry list E. Orzeszkowej, zarzucający mu zdradę przez oddanie talentu innemu narodowi w chwili, gdy jego własny Kraj nie może pozwolić sobie na utratę talentów, pogłębił uczucie winy w stosunku do Polski i wzmógł chęć usprawiedliwienia się w oczach własnych i Narodu polskiego.

Z tych zmagaj, jako odpowiedź rzucana Orzeszkowej, a przez nią i całemu „Lord Jim”. Dla mnie ta książka była zawsze kwintesencją zasad moralnych Conrada. Nie można wprawdzie zacieśniać autora do jednej tylko książki — autor rozdrabnia swoją osobowość na wszystkie swe dzieła. Ale w Lordzie Jim istnieją dwie naczelnne postacie uosabiające Conrada — młodzieńca i Conrada — dojrzałego człowieka. Z jednej strony Lord Jim — uosobienie romantycznych ideałów, uwielbienie szerokich horyzontów, zdolność do samodręczenia, wybujała wyobraźnia. Z drugiej kapitan Marlow, zrównoważony, doświadczony marynarz, pełen oddania w przyjaźni.

Sądzone ogólnie, że Lord Jim był odpowiedzią na otwarty list Orzeszkowej, że napisał ją z nadzieją, że w Kraju będą go czytać, zrozumieją i inaczej patrzeć będą na autora.

Cześć dla surowego obowiązku, wierna służba każdej dobrej sprawie, przyjaźń i lojalność, to walory moralne książek Conrada. Uderza mnie zawsze w jego książkach dyskretna uczucia i brak ko-

biet. Nie, żeby ich nie było. W każdej prawie powieści jakaś postać kobieca się przewija. Ale sprawiają one wrażenie zamglonych sylwetek, tak jak na japońskich sztychach. Są pełne czaru, rzadko wprowadzają element zła, są atmosferą otaczającą działalność mężczyzn, są jakby kwiatem koniecznym do wykończenia wnętrza domu — jednym słowem są dodatkiem, jakby nie potrafiły działać i żyć same przez siebie.

Świat Conrada to jest świat mężczyzn. Dobro i zło, spotykają się w jego powieściach tak, jak w życiu. Ale z jego utworów, nie wnosi się technienia zła. Zło jest po prostu odskocznią, uwypukleniem dla dobrych cech. Książki Conrada nie pozostawiają po sobie żadnego złego osądu. Oddycha się tam świeżą przestrzelenią i mimo pesymistycznej filozofii, ciężącej nad niektórymi bohaterami, kończy się je z wewnętrznym zadowoleniem, jak po rozmowie z najlepszym przyjacielem.

Jeden z autorów angielskich pisząc o Conradzie oświadczył: „**Polska, jej ludzie i kultura uczyniły Conrada tym, czym był**”. W tym zdaniu kryje się głęboka prawda. Ludzie z Polski, zwłaszcza wuj Conrada, który stale mu podkreślał: „Nie zapominaj nigdy coś winien godności narodu, do którego należysz”, historia Polski, jej powstania, niewola i cierpienia ojca i matki, to wszystko musiało mieć wpływ na Conrada.

Zresztą w powieściach jego występują wszystkie te cechy, które przypisuje się najczęściej Polakom: nierówny charakter, brak praktyczności, nagły zapał i wpadanie w depresję, ambicja, potrzeba podziwu i szacunku, pogoń za chimera, przesadna wrażliwość na głos opinii. W konkluzji, jak świetnie napisał pisarz Wit Tarnawski: „Zespół zapalczącej uczuciowości i żywej wyobraźni osadzony na trzonie ambicji”.

Krok za krokiem możemy śledzić te cechy w Lordzie Jimie. I jeszcze jedno — fatalizm. Los u Conrada odgrywa ogromną rolę. Symbol czegoś, co stoi nad człowiekiem, kieruje jego czynami. W dobrych zdarzeniach naszego życia nazywamy to Opatrznością — w złych, przeznaczeniem. A przede wszystkim spotykamy tu polski romantyzm i uczuciowość, płynącą u Conrada przez każde zdarzenie, wybuchającą czasem dramatem, doprowadzającą czasem do zadziwiających czynów i wierność marzeniom do końca.

Conrad zdawał sobie sprawę z przynależności do polskiej ziemi. Uzewnętrznił to nawet w budowie swojego domu, umieszczając na szczytowej ścianie Bia-

(Dokończenie na str. 10-ej)

Ze świata



PRZEMÓWIENIE PANA MECENASA WŁADYSŁAWA GERTLERA PREZESA RADY KOORDYNACYJNEJ POLONII ŚWIATOWEJ w czasie spotkania „POLONII JUTRA WE FRANCJI”

Palais de Congrès Place. CENTRE INTERNATIONAL DE PARIS.

WIELEBNI OJCOWIE, PRZEZACNI PAŃSTWO!

Pragnę przede wszystkim przedstawić się Państwu i podziękować za umożliwienie mi przyjazdu do Francji. Chciałbym w miarę możliwości objechać wszystkie ośrodki polonijne w świecie, aby bezpośrednio się z nimi zetknąć, poznać ich dążenia i jakoś to wszystko razem zespolić. Na wstępie powiem parę słów na temat jak doszło do Polonii 78, co to Polonia zrobiła, czego nie zrobiła i jaka jest przyszłość przed nami wszystkimi.

Polonia Światowa dziś dzieli się na zasadnicze cztery czony:

— Tzw. „Starą Emigrację”, która przybyła przed I Wojną Światową, a np. w St. Zjed. już od początków XVII wieku. Pierwsi emigranci, zjawili się w stanie Virginia w 1609 roku.

— Druga, jest to „Emigracja Międzywojenna”, przede wszystkim zarobkowa.

— Trzecia, to wojenna i wczesna powojenna.

— Czwarta, najnowsza emigracja, która przybywa obecnie z Polski. Nie jest ona bardzo liczna, jednakże, np. do Kanady — przybywa rocznie kilkaset osób.

Człony te różnią się między sobą zasadniczo. Ci, którzy osiedli poza granicami Polski przed I wojną światową — jeśli żyją jeszcze — to przeważnie są to już ludzie starsi, a ich dzieci, ich wnukowie, żyją życiem krajów zamieszkania, będąc powiązani tylko uczuciowo z kulturą przodków, z kulturą Polski.

Ludzie tutaj wychowani czy tutaj urodzeni, mają tylko pośrednie związki z krajem ich przodków.

Najsilniejsze, być może, poczucie polskości ma zapewne emigracja z okresu międzywojennego. Większość jej stanowią ci, którzy żyją i pracują na obczyźnie, ale których początki wychowania sytuują się w Polsce Odrodzonej.

Oczywiście ich potomkowie, tu urodzeni, mają automatycznie luźniejszy związek z Polską i polskością. Wreszcie, u

najnowszej emigracji z Polski, szczególnie u młodzieży, dostrzega się wyraźny wpływ wychowania w tamtejszym systemie. Tym nie mniej należy to podkreślić, że ich przywiązanie do kultury polskiej i do polskości, jest bardzo silne.

Dziś te cztery grupy Polaków i potomków Polaków liczą według różnych źródeł około 15 milionów osób. Jest to bardzo poważna cyfra, wynosząca 1/3 ludności zamieszkałej w Polsce. Wszystkich nas łączy z tym krajem wspólne pochodzenie, wspólna kultura. Łączy nas do pewnego stopnia jeszcze i język, ale przede wszystkim łączy nas wiara — tysiącletnia wiara chrześcijańska.

Świadomi tego co nas łączy, mimo że rozsiani po świecie — we Francji Australii czy Kanadzie, musimy zdać sobie sprawę z naszych obowiązków wobec narodu, z którego pochodzimy.

I musimy coś dla tego narodu zrobić!

W związku z tym, od dłuższego czasu pewne ośrodki społeczne Polonii nosiły się z zamiarem, aby zebrać się i uzgodnić, w jaki sposób możemy nawiązać współpracę międzypolonijną. Już Mickiewicz w „Odzie do Młodości” powiedział, że jesteśmy jednością silni. Im więcej działamy wspólnie — tym więcej możemy zdziałać. Jeśli w jakiejś sprawie polskiej, polonijnej czy emigracyjnej przedsięwziemy akcję jednocześnie u rządów ponad 20 państw, będzie to miało niewątpliwie większe znaczenie, niż ponad 20 lokalnych, osobnych i nieskoordynowanych przedsięwzięć.

Jeżeli chcemy zrobić coś na skalę światową, to robiąc to wspólnie — przedstawiamy ogromną potęgę.

Na przykład, ponieważ w Stanach Zjednoczonych mamy około 6 do 10 milionów osób pochodzenia polskiego, od wieków tam osiadłych, zorganizowanych i są wśród nich ludzie na stanowiskach, parlamentariusze, a ostatnio nawet Doradca Prezydenta, działania tej Polonii są na pewno najbardziej skuteczne.

Jeśli powiem teraz słów kilka o Kanadzie, to dlatego, że ten teren znam najlepiej. Polonia Kanady swój prestiż wewnętrzny — również podniosła. Mamy bardzo dobre stosunki i duże wpływy w Rządzie Federalnym, jak również w Władzach prowincjalnych.

To wszystko, należy wykorzystać dla naszych wspólnych polonijnych spraw.

Konferencja Polonia 75 w Waszyngtonie, zebrała się właśnie po to, aby przygotować teren dla koniecznej przyszłej współpracy.

I doszło do Konferencji w Toronto, w maju 1978, gdzie było reprezentowanych 19 Polonii, plus jedno pełnomocnictwo, oraz organizacje o zasięgu światowym. Delegacje przybyłe z różnych krajów i różnych środowisk polonijnych, opracowały szereg słuszych dezyderatów, które poszczególne Polonie z pewnością przyjmą i u siebie wprowadzą.

„W porównaniu z konferencją w Waszyngtonie „Polonia 78 — Polonia Jutra”, poczyniła konkretny krok naprzód, w skali światowej. Jest nim ustanowienie Rady Koordynacyjnej Polonii, która zbierać się ma co 18 miesięcy. Reprezentowane są w niej Polonie tych wszystkich krajów, które brały udział w Polonii 78 — Polonii Jutra w Toronto, jak również organizacje o zasięgu światowym. Na czele Rady stoi trzyosobowe Prezydium: Prezesi Kongresu Polonii Amerykańskiej, Kanadyjskiej i Zjednoczenia Polskiego W. Brytanii.

Na Plenum Konferencji, wyznaczono mnie do ciężkiego i trudnego obowiązku, przewodniczenia temu Prezydium.

Jaki jest zasadniczy kierunek naszego działania? Obecnie, staramy się wprowadzić w życie postanowienia Konferencji w Toronto.

Następne posiedzenie całej Rady odbędzie się w jesieni 1979 roku we Francji, lub Włoszech. Wydaje się, że we Francji w przyszłym roku, trudno byłoby je zorganizować. Za Włochami przemawiają dwa fakty. Po pierwsze, Polonia całego świata miałaby okazję bezpośredniego kontaktu z Papieżem, po drugie, z związku z 35 rocznicą Bitwy o Monte Casino, odbędą się w Rzymie specjalne uroczystości.

Po Konferencji w Toronto, opracowa-

(Dokończenie na str. 9-ej)

Pięćdziesiąt lat miasta watykańskiego



W ósmym roku Pontyfikatu Ojca Świętego Piusa XI — umową Stolicy Apostolskiej z rządem włoskim, z dnia 1 lutego 1929 roku, nastąpiło wznowienie „Państwa Kościelnego”, które nazwano : Citta del Vaticano.

Początek tego Państwa, datuje się od roku 777, kiedy to król longobardzki Luitprand, podarował zdobyte na Bizatyńczykach miasto Sutri — Papieżowi Grzegorzowi II.

W ciągu wieków, inni królowie i władcy Francji, Niemiec i państw włoskich, powiększyli państwo kościelne darowiznami tak, że na terenie mniej więcej ośmiuset mil kwadratowych — liczyło ono przeszło trzy miliony ludności ze Stolicą państwa, a zarazem siedzibą Papieża w Rzymie.

Stopniowo, obszar ten — został rozłączony i wcielony do Włoch, a 11 września 1870 roku za czasów Wiktora Emanuela i na jego rozkaz wkroczyły i zajęły go wojska włoskie i dokonano zaboru posiadłości papieskich. Na horyzoncie rozgrywek politycznych, pojawiła się „kwestia Rzymska”, która nie dotknęła tylko Włoch, ale całego świata katolickiego.

Jest rzeczą jasną, że mimo ustawy gwarancyjnej z roku 1871, zabezpieczającej eksterytorialność Watykanu oraz swobodę komunikowania się Stolicy Świętej z Episkopatem całego świata — stosunek Papieża do tej ustawy, z konieczności musiał być negatywny.

Przez pięćdziesiąt osiem lat — trwało więc więzienie Papieża na Wa-

tykanie, w imię niezawisłości władzy duchowej, od władzy świeckiej.

Ojciec Święty, jako kierownik Kościoła Chrystusowego — musiał mieć wszystkie zewnętrzne oznaki władzy niepodzielnej nad duszami. Sytuacja była tym trudniejsza, że królestwo włoskie, miało swoją siedzibę w Rzymie.

Dopiero w czasie I wojny światowej — politycy włoscy, zaczęli szukać porozumienia z Watykanem. Przez kilka lat, trwały rokowania między Mussolinim, a Stolicą Apostolską. Watykan, powtarzał Mussoliniemu bez przerwy, że wolność Ojca Świętego — obchodzi nie tylko Włochów i cały świat, że wolność Papieża musi być nie tylko rzeczywistą i zupełną lecz, że musi być także jasną i widoczną dla katolików całego świata.

W ten sposób zawartej umowie w 27 artykułach — Miasto Watykańskie zostało uznane za niezależne od ówczesnego królestwa włoskiego pod panowaniem Ojca Świętego, a ustawy z dnia 13 maja 1871 roku, tym samym traktatem, straciły moc obowiązującą.

Pięćdziesięciolecie kapłaństwa Ojca Świętego Piusa XI, w siódmą rocznicę koronacji i wskrzeszenia Państwa Kościelnego — Polska obchodziła bardzo uroczysto.

W mowie, jaką ówczesny Nuncjusz Marmagi, wygłosił w Warszawie — padły znamienne słowa : „Niegdyś w czasach Waszego pielgrzymstwa, którego kresu nikt nie mógł przewidzieć

i które natchnęło Waszych poetów tak wzniosłymi myślami, zbliżyliście się chętnie do ojcowskich progów świętego Piotra. Papież, patrzył tam na Was z bólem i równocześnie z radością, a serca Papieża, jakiegokolwiek by były ich imiona — były żywą miłością i przywiązaniem ojcowskim do swych synów, zawsze wiernych. Dziś drogi pielgrzymstwa nieco zmienione: przybywajcie nadal do Rzymu, ale i Najwyższy Pasterz, może do Was przybyć”.

Oby w tym roku, słowa Nuncjusza z przed pięćdziesięciu lat — się spełniły.

St. Szperacz

Przysłowia — maksymy

Artyści rodzą się z piętnem Kaina na czole i z góry skazani na wieczną rozterkę ducha, na wiekuiastą walkę z samym sobą, na bezkresną pogoń za urojeniem, za chimera.

T. Jaroszyński

Gdy człowiek wyrobi sobie mylne zapatrywanie, staje się na całe życie ofiarą własnych błędów.

J. Kant

Na wysokim poziomie duchowym złe myśli nie działają, bo przestają istnieć.

Maria Kasprowiczowa

Mówienie źle o ludziach nie jest najczęściej niczym innym, jak sposobnością wyładowania własnych urazów i zawiści wobec tych, którym się lepiej od nas powodzi, którzy są naprawdę od nas lepsi.

Maria Kasprowiczowa

" LA VOIX CATHOLIQUE "

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem : o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

STRONA MŁODZIEŻOWA

MŁODZIENIEC Z CHARAKTEREM

(Bp. TIHAMER TOTH)

WIEŻA ZAMKOWA, CZY CHORA- GIEWKA NA DACHU?

W średniowiecznych miastach widnieją często ruiny murów obronnych, lub starych zamków. Nawet, jeżeli cały gmach w gruzach leży, wieża zamkowa zazwyczaj opiera się niszczącej sile czasu. A gdy te, kilka stuleci pamiętające wieże, swym niewzruszonym, kamiennym wzrokiem spoglądają na nurt nowego życia, tryskającego u ich stóp, to wyglądają wśród gwaru i ruchu miast dzisiejszych na wcielenie charakteru. Pod nimi wszystko się zmienia, nagina, przystosowuje, przeinacza, lecz one stoją niewzruszenie, nie znając ustępstwa.

Myśl stateczna z mądrą głową
Twardym murem zawždy zowią.
Co się nigdy nie uniesie,
A nie błądzi jako w lesie.

(Mikołaj Rej z Nagłowic).

Jak ta stara wieżycza była niegdyś najsilniejszą obroną mieszkańców zamku, tak dziś mąż z charakterem jest najsilniejszą podporą ludzkiego społeczeństwa. „Gdzie bądź postawiłoby Cię powołanie, bądź człowiekiem w całej pełni i nie opuszczaj Twej placówki!” — to głosi Ci niema wymowa odwiecznych wież. „Popatrz, nie za jeden dzień mnie zbudowano, z wielu głązów dźwignięto mnie w górę, z wielkim trudem i w pocie czoła powstałam, ale też za to stoję niewzruszona od stuleci!”

Prawda mój drogi, jak łatwo chwieje się Twoja dobra wola! Jak często postanawiasz z wielkim rozmachem: Teraz już pójdę drogą charakteru, odtąd świadomie pracować będę nad wyrobieniem mojej woli — lecz, nieprawdaż? wystarczy kilka godzin, kilka dni i opada płomień zapalu, ogień gaśnie, a Ty pozostajesz jakim byłeś. Latami, może dziesiątkami lat, budowano wieżycę zamkową, a Ty za jeden dzień chcesz zostać wielkim charakterem? Tylko droga grzechu jest z początku przyjemna i kwiatami wysłana, choć na jej końcu czeka straszne rozczarowanie; kroczyć drogą cnoty z początku nie łatwo, lecz krok za krokiem będzie łatwiejszy, a przy końcu czeka Cię pokój dobrego sumienia.

Gdy spoglądam na wieżę, nagle spostrzegam, że coś na dachu kręci się to w tę, to w inną stronę. Raz tak się kręci, to znowu inaczej — ach! to chorągiewka na dachu! Nie ma stałego wytkniętego kierunku, chciałoby się powiedzieć: Nie ma zasad, nie ma charakteru.

Gdyby go miała, na próżno wiatr koło niej by świśla! Od zasad odstąpić, z przekonania ustąpić, dlatego, że tak wygodniej, lub dla lepszej kariery, bo na całym świecie wiatr taki wieje, — oto natura chorągiewek na dachu. Ale powiedz tylko: czy ten, który w zasadach, w czynach, w przekonaniach, daje się powodować zewnętrznym okolicznościom, względem ludzkim, jest prawdziwym mężem?

A jednak ilu takich chłopców sam znasz? Są to ci, co nie umieją stać na własnych nogach, duchowo małoletni, którzy wciąż oglądają, co też powiedzą sąsiedzi?

Sumienie się odzywa: „Nie idź do teatru na tę sztukę, nie idź do tego kina, zaniechaj złego towarzystwa!” „Bardzo to pięknie, ale przecież „tamci” tam chodzą, „tamci” tak się bawią. Ja sam mam być wyjątkiem?”

(Dokończenie ze str. 7-ej)

liśmy całość prac Komisji i rozestaliśmy wszystkim uczestnikom.

W materiałach tych nie ma zasadniczych sprzeczności, ale wyłyły pewne niejasności wynikające z faktu, że komisje konferencji pracowały niejednokrotnie nad ząębajęcymi się tematami. Należało więc ujednoczyć terminologię. Przygotowałem więc 27 punktów dyskusyjnych i zwołałem konferencję Prezydium, która odbyła się we wrześniu w Chicago z udziałem p. Mazewskiego, p. Rynkiewicza i moim. W ciągu 2 dni przedyskutowaliśmy i wyjaśniliśmy zastniałe problemy.

Wydaje mi się, że najbadziej krytycznym będzie okres 2 lat po Konferencji w Toronto. A więc, przede wszystkim uruchomienie Komisji roboczych, które według postanowień Polonii 78 — Polonii Jutra, mają zająć się przygotowaniem pracy Polonii i wykonaniem wytyczonych zadań.

Po tym wstępnym okresie, myślę, że praca Polonii rozwinie się na zasadach ścisłej współpracy i w kierunkach, które są dla nas najważniejsze.

Ale jest oczywiste, że ani Rada, ani jej Prezydium nie będą mogły zrobić nic bez współpracy ze strony Państwa. W dzisiejszym stanie rzeczy, posiadamy nie wystarczającą ilość informacji o innych terenach. Mamy wiadomości ogólne, ale szczegóły muszą wyjść z terenu, muszą

Znów odzywa się sumienie: „Słuchaj! Nie czytaj tej książki. Słyszałeś, że jest pełna moralnego brudu, po co masz nurać białą szatę Twej czystej duszy w śmierdzącej kałuży? Dobrze, nie przeczytam. Ale zjawia się przyjaciel: „O ty świętoszku, takiś to jeszcze dzieciak!... „Co? Ja dziecko”... I czyta książkę. Czyta, a dusza grzęźnie w błocie.

Tak, tak, oto sposób myślenia i postępowania chorągiewki na dachu.

A więc namyśl się, czym chcesz być: potężną wieżą, czy chorągiewką na dachu? Niewolnikiem nędznego władcy ludzkiego, czy niewolnikiem sumienia?

Na głębszych fundamentach wyższy
mur stać może,
I wyższy rozum tylko, na głębszej
pokorze.

(A. Mickiewicz).

wyjąć pomysły a przede wszystkim to, co Państwo uważają z własnego punktu widzenia za pilne i ważne.

Każdy kraj ma nie tylko inne podejście do zagadnień, ale i same zagadnienia są różne. Niejednokrotnie są one podobne, ale każda Polonia ma swoje własne cechy, dążenia, zadania.

Trzy osoby stanowiące Prezydium Polonii, p. Mazewski, p. Rynkiewicz i ja — mimo doświadczenia każdego z nas (ja np. mam za sobą 25 lat pracy w Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej), nie są w stanie ogarnąć całości problemów Polonii światowej. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o informację, a także o rzeczową krytykę. Bez krytyki, nie stworzymy nic pozytywnego. Nie ma na świecie człowieka, który wszystko zrobiłby idealnie i bezbłędnie. To jest rzecz ludzka. Ktoś musi na błędy zwrócić uwagę. Musi to wyjść od Państwa i o to prosimy, wychodząc z punktu widzenia pełnego zaufania. Jestem przekonany, że jeśli się do Państwa zwrócę, otrzymam szczerą odpowiedź.

Krytykę przyjmę bardzo chętnie. Nie idzie tu o mnie, nie pracuję dla siebie, chcę po prostu coś dać z siebie dla spraw polskich, dla spraw polonijnych, dla spraw, dla których żyjemy.

Paryż, 25 listopada 1978 r.

Opracowane z taśmy
przez Sekretariat Biura Koordynacyjnego
Polonii Jutra w Paryżu.

Komunikat Zw. KSMP

Centralny Ośrodek KSMP :

W Instytucie św. Kazimierza w Vaudricourt powstaje Centralny Ośrodek KSMP. Otwarcie Ośrodka w sobotę, 10 marca br., o godz. 14.00. Jest on do dyspozycji młodzieży w każdą sobotę, od godz. 14.00 do 18.00. Dyżury pełnią : 10 marca — Ryszard Kowalski, prezes, Teresa

Wspomnienie o śp. Kasterskiej

Latem 1978 roku została umieszczona tablica pamiątkowa na fasadzie domu, gdzie żyła i tworzyła śp. Maria Kasterska — która zmarła w Paryżu dnia 8 grudnia 1969 roku.

Laureatka Nagrody Literackiej Akademii Francuskiej, pisarka, Publicystka, wieloletnia współpracowniczka „Ostatnich Wiadomości”.

Pozostawiła Ona wśród swoich przyjaciół i rodaków niezatartą pamięć Wielkiej Polki.

Bomba ; 17 marca — Michał Cieszyński, Jan Wojewoda.

11 marca br. :

W trzech okręgach, Douai, Lens i Bruay odbędzie się spotkanie dyskusyjne młodzieży, 11 marca br. o godz. 14.30. Miejsce spotkania trzech okręgów — zostanie podane w następnym komunikacie.

25 marca br. :

Odbędzie się Walne Zebranie KSMP, w Instytucie św. Kazimierza. Przed południem — ustalenie planu i tematyki pracy na następny rok. Po południu, o godz. 14.00 — wybory zarządu. Na po południu, zapraszamy przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń. Ci spośród młodzieży, którzy będą na obiedzie, zgłaszają swój udział u prezesa, Ryszarda Kowalskiego.

8 kwietnia br. :

Odbędzie się spotkanie młodzieżowe w Vaudricourt. Przed południem

sprawozdanie ze spotkania dyskusyjnego 11 marca. Po południu — przygotowanie Zlotu Młodzieżowego.

Harcerska akcja miłosierdzia dla dzieci trędowatych w szpitalu ks. dra A. Wiśniewskiego w Indiach :

Za kartki i pisanki 200 F — dh Chrastek 200 F i KTM Barlin, 100, Glocowa — Hagondange 20, Czwojdrakowie — Montigny en Ostrevent 110, Siostra Józefa — Phalempin 100. Mengarda — Albi 100. Kurek — Sarreguemines 100, Palmbach — Dammare 10, Kijowska — St-Vite 20, Szaleniec — Barlin 10, Błaszowska — Talange 20, N.N. — Albi 10 F.

RAZEM : 1.000 F

Suma 1.000 F została przekazana ks. drowi Wiśniewskiemu przez bank Crédit Lyonnais w Albi, w dniu 16 lutego.

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać” i modlitwy trędowatych dzieci.

W. Nawajska, hm

Oplatek Wigilijny w Bracquegnies (Belgia)

Jak każdego roku, tradycyjna Wieczera Wigilijna miała odźwięk w wieczorku towarzyskim urządzonym 14 stycznia 1979 r., przez Stow. Pań Żyw. Różańca Bracquegnies w gościnnych progach Misji Katolickiej w Boissoit.

O godz. 3.00 po południu rozpoczęła się Msza św. w kaplicy św. Juliana, celebrowana przez ks. Rektora H. Repkę i ks. Pr. Kurzawę.

Zebrała się tu okoliczna Polonia i kapliczka była zapełniona wiernymi.

Kazanie wygłosił ks. Rektor, rozbrzmiały kołedy, Bóg się Rodzi. Przystępowano do komunii św., nas-trój braterski.

Po nabożeństwie wszyscy zostali zaproszeni na pobliską salę, przystrojona stosownie do święta „Bożego Narodzenia” i po zajęciu miejsc, pani prez. Stow. Waleria Perzyna, powitała zebranych księży,

prezeski, prezesów związkowych oraz resztę zebranych i dziękowała za przybycie w serdecznych słowach. Także przemawiał ks. Pr. Kurzawa o tradycji i polskości na obczyźnie.

I tu nastąpiła wzruszająca chwila, dzielenie się opłatkiem i życzenia wzruszające — płynące z głębi serca. Potem — poczęstunek obfitą kolacją, a także znalazły się tradycyjne lampki wina. Umiłano sobie wieczór, śpiewaniem kolęd i rozbawione towarzystwo znalazło nawet solistów do śpiewania i deklamowania wierszów.

Taki wieczór towarzyski podtrzymuje polskie tradycje i religijność, wśród rodaków. Należy też się podziękowanie p. prezesce, zarządowi i członkiniom Stowarzyszenia, za ich szlachetną pracę, wieczną i wytrwałą. K. Z.

(Dokończenie ze str. 6-ej)

łęgo Orła. W Lordzie Jimie pisze: „Wędrujemy tysiącami po obliczu ziemi, sławni lub nieznani, zarabiając za oceanem na rozgłos, na bogactwo, lub tylko na suchy chleb — ale zdaje mi się, że dla każdego z nas — powrót do Kraju, musi być jakby zdaniem rachunku... nawet ludzie... zupełnie swobodni, samotni... nawet ci, których nie czekają kochane twarze i dobrze znane głosy muszą się spotkać z duchem przenikającym Kraj... mówcie co chcecie, lecz jeśli chcemy żyć w radości w swym Kraju, odetchnąć jego spokojem, musimy wrócić z czystym sumieniem”.

Tylko o Polsce mógł myśleć Conrad pisząc te słowa. Po prostu chyba przygotowywał się do powrotu, zbierał sławę przez swoje powieści, by z czystym sumieniem rzucić to kiedyś Narodowi polskiemu, jako odkupienie za zdradę wyjazdu.

Los nie pozwolił. Ten los, który w powieściach Conrada, jak miecz Domoklesa wisiał nad bohaterami, zagroził mu drogę do Kraju i pochował w Anglii.

H. Kudlikowska

Jeden z działaczy polonijnych

W niedzielę, 11 marca 1979 r., mecenas Leonard Rudowski będzie obchodził srebrny jubileusz małżeński.

Do Francji przybył po wojnie i zaraz wziął się do pracy organizacyjnej: najpierw na północy, a potem w Paryżu. Był wiceprezesem organizacyjnym Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji. Z zawodu prawnik, służył swą wiedzą przy załatwianiu formalności z władzami.

Jego energicznej pomocy zawdzięcza swe odrodzenie Okręg Paryski P.Z.K., podupadły po śmierci swego prezesa, śp. Jana Chałupczaka. Z jego też inicjatywy — wprowadziliśmy, na wzór północy, doroczne okręgowe „Dni skupienia” ogólne i Bractw Różańcowych, cieszące się

do dziś niesłabnącym powodzeniem. On wygłaszał pogadanki prawne na tych „Dniach skupienia” w trosce przyjscia z pomocą rodakom, którzy rzadko znali swe prawa w przybranej ojczyźnie. Dbał o to, aby dobro, zapracowany ciężko przez nich, nie poszedł w cudze ręce po ich śmierci. Dlatego wielokrotnie nawoływał do spisywania testamentów i uczył, jak się to robi. Tłumaczył, jak się starać o renty, jak dochodzić swych praw.

Pan Rudowski działa również w Związku Byłych Deportowanych.

Był prezesem polskiej sekcji chrześcijańskiego syndykatu CFTC i założycielem pisma syndykalnego „Nasza Praca”. Organizował kursy dla działaczy syndykalnych. Rozłam

w łonie CFTC, podważył mocno zdrowie mecenas, który w pracę syndykalną — kładł całe swe serce.

W ciężkich chwilach życia, podporą była mu żona — Stanisława z domu Walczak. To ona, zastąpiła go w przygotowaniu do druku ostatniego numeru „Naszej Pracy”.

Urodzona we Francji, opanowała doskonale język polski. Pracowała w biurach Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, w wydawnictwach Księży Pallotynów i Oblatów. Po wyjściu za mąż, zajęła się starannym wychowaniem dzieci: Marysi i Janka.

Sympatycznej parze Srebrnych Jubilatów — życzymy obfitych łask Bożych na dalsze lata ich życia!

Okręg Paryski PZK
Sekretarz

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Pp. Kuchnia Stanisław — Le Havre — Bleville (76), Kulik Andrzej, Kulig Józef — Maillac sur Beuaize (87), Stybel Aniela — La Chapelle aux Postes (60).

Ks. Zgrzebny Marian — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Barlin (62) — zebrane przez:

BARLIN: pp. Bartkowiak, Jakubowska, Jakubiak, Lipczak, Lorek, Kunstowicz, Nadolna, Rzucidło, Slotala, Tkacz i Ulińska.

HERSIN: pp. Adamiak, Calińska, Czepik, Goy, Gogolewska, Czaja, Calińska, Kijewska, Ławniczak, Sikora i Snella.

RAZEM: 5.002,00 F

Ks. Nowak Józef OMI — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Arenberg (59) 160,00 F

Ks. Kurda Paweł OMI — od Rodaków z okręgu Duszpasterskiego Valenciennes (59):

Sabatier 62,00 F

Onnaing 73,00 F

Macou Condé 135,00 F

Macou-Condé N.N. 200,00 F

Valenciennes - Anzin 140,00 F

Valenciennes — zebr.

przez Br. Ż. R. 110,00 F

Vieux Condé 45,00 F

Vieux Condé

Bractwo Żyw. Róż. 100,00 F

St-Vaast 50,00 F

Thivencelle 60,00 F

Thivencelle

Bractwo Żyw. Róż. 50,00 F

Thiers 25,00 F

RAZEM: 1.050,00 F

O. Panek Bronisław O.C. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Saint-Denis (93) 101,00 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres „Mission Catholique Polonaise” wpłacając na C.C.P. 1 268-75 N. PARIS.

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS
Telefon: 260-07-69

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. Bernacki

Redaktor: Ks. A.J. Stopa

Administrator: Ks. Z. Pionnier

N° d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola - 62302 LENS

LITURGIA NIEDZIELI

2. Niedziela Wielkiego Postu

Antyfona na wejście

Ps 26, 8-9

O Tobie mówi moje serce: „szukaj Jęgo oblicza”. Szukam, o Panie, Twęgo oblicza. Swęgo oblicza nie zakrywaj przede mną.

albo:

Ps 24,6.3.22

Wspomnij na miłosierdzie Twe, Panie, na łaski Twoje, co trwają od wie-

ków. Niech nasi wrogowie nie triumfują nad nami; wybaw nas, o Boże Izraela, ze wszystkich ucisków naszych.

Modlitwa

Boże, który nakazałeś nam słuchać umiłowanego Syna Twojego * racz nas karmić Twym słowem, * abyśmy oczyszczonym sercem mogli cieszyć się widokiem Twej chwały. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, niech ta ofiara zmaże nasze przewinienia * i przygotuje w świętości ciała i dusze Twych wiernych * do radości świąt wielkonočných.

Przez Chrystusa.

Prefacja

K. Pan z wami.
W. I z duchem twoim.

K. W górę serca.
W. Wznosimy je do Pana.
K. Dzięki składajmy Panu Bogu naszemu.
W. Godne to i sprawiedliwe.

Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie Panie, Ojcze święty, wszechmogący wieczny Boże, przez Chrystusa Pana naszego.

On to przepowiadał uczniom śmierć swoją i na górze świętej odsłonił przed nimi blask swojej chwały, aby — jak świadczą o tym Księgi Prawa i Proroków — wiadomym było, że przez mękę dojdzie do chwały zmartwychwstania.

Przeto wraz z błogosławionymi duchami ustawicznie sławimy Cię na ziemi, Majestatowi Twemu bez końca wołając :

Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebiosy i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokości. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokości.

Antyfony na Komunię

Mt 17, 5

Ten jest Syn Mój miły, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie.

Modlitwa po Komunii

Uczestniczyliśmy, Panie, w tajemnicach Twej chwały * pragniemy więc złożyć Ci dziękczynienie * bo żyjących nas na ziemi, czynisz już uczestnikami dóbr niebieskich.

Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Rdz 22, 1-2. 9-13. 15-18

Ofiara Abrahama.

Czytanie z Księgi Rodzaju.

Bóg wystawił Abrahama na próbę. Rzekł do niego : „Abrahamie !”. A gdy on odpowiedział : „Oto jestem”, powiedział : „Weź twego syna jedyne-go, którego miłujesz, Izaaka, idź do kraju Moria i tam złóż go w ofierze na jednym z pagórków, jaki ci wskaże”.

A gdy przyszedł na to miejsce, które Bóg wskazał, Abraham zbudował tam ołtarz, ułożył na nim drwa i związaawszy syna swego Izaaka położył go na tych drwach na ołtarzu. Potem Abraham sięgnął ręką po nóż, aby zabić swego syna.

Ale wtedy anioł Pana zawołał na niego z nieba i rzekł : „Abrahamie, Abrahamie !”.

A on rzekł : „Oto jestem”.

Powiedział mu : „Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic złego ! Teraz poznałem, że boisz się Boga, bo nie odmówiłeś Mi nawet twego jedyne-go syna”.

Abraham obejrzaawszy się poza siebie, spostrzegł barana uwikłanego w zaroślach. Poszedł więc, wziął barana i złożył w ofierze całopalnej zamiast swego syna.

Po czym anioł Pana przemówił głośno z nieba do Abrahama po raz drugi : „Przysięgam na siebie, mówi Pan, że ponieważ uczyniłeś to i nie szczeniłeś syna twego jedyne-go, będę ci błogosławił i dam ci potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie i jak ziarnka piasku na wybrzeżu morza ; potomkowie twoi zdobędą warownie twych nieprzyjaciół. Wszystkie ludy ziemi będą sobie życzyć szczęścia na wzór twego potomstwa, dlatego że usłuchałeś mego rozkazu”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPORSORYJNY

Ps 116B (115), 10 i 15. 16-17. 18-19 (R. : Ps 116 (114), 9).

Refren :

W krainie życia będę widział Boga.

Nawet wtedy ufałem, gdy mówiłem : „Jestem w wielkim ucisku”.

Cenna jest w oczach Pana śmierć świętych Jego.

Refren.

O Panie, jestem Twoim sługą, jam sługa Twój, syn Twej służebnicy. Ty rozzerwałec moje kajdany, Tobie złożę ofiarę pochwalną i wezwę imienia Pana.

Refren.

Wypełnię me śluby dla Pana przed całym Jego ludem. W dziedzińcach Pańskiego domu, pośrodku ciebie, Jeruzalem.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE

Rz 8, 31b-34

Bóg nie oszczędził dla nas własnego Syna.

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia :

Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko

nam ? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby nam wraz z Nim i wszystkiego nie darować ? Któż może wystąpić z oskarżeniem przeciw tym, których Bóg wybrał ? Czyż Bóg, który usprawiedliwia Któż może wydać wyrok potępienia ? Czy Chrystus Jezus, który poniósł za nas śmierć, co więcej — zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami ?

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią

Por. Mt 17,7

Aklamacja :

Chwała Tobie, Królu wieków.

Z obłoku świetlanego odezwał się głos Ojca :

„To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”.

Aklamacja :

Chwała Tobie, Królu wieków.

EWANGELIA

Mk 9, 2-10

Przemienienie Pańskie.

† Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniące białe tak, jak żaden wytwórca sukna na ziemi wybielić nie zdoła. I ukazał się im Elias z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem.

Wtedy Piotr rzekł do Jezusa : „Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy ; postawimy trzy namioty : jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Nie wiedział bowiem, co należało mówić, tak byli przestraszeni.

I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos : „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”. I zaraz potem, gdy się rozejrzeli, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko samego Jezusa.

A gdy schodzili z góry, przykazał im, aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych. Zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy powstać z martwych.

Oto słowo Pańskie.

Czy zapłaciłeś Prenumeratę za Głos Katolicki na rok 1979 ?

Czy złożyłeś ofiarę na Prasę Katolicką ?